

# PORADNIK JĘZYKOWY

## I. KOLASA, KOŁYSKA I KOLEBKA.

### 1.

Do jeżdżenia służył Słowianom od niepamiętnych czasów *wóz*; znają też ten wyraz wszystkie języki słowiańskie, wyraz zresztą prastary, bo tego samego pochodzenia, co grecki *ὄχος* »wóz«, łaciński *vehiculum* »wóz«, niemiecki *Wagen* »wóz«. Znaczenie jego pierwotne uwydatniają dobrze czasowniki: wieść — wiozę, wozić — wożę.

Ale prócz tego prastarego wyrazu, odziedziczonego ze wspólnego skarbcza kultury aryjskiej, powstały w ciągu wieków, już wyłącznie na niwie słowiańskiej, wyrażenia nowe na oznaczenie tej samej, z biegiem czasu niezawodnie coraz więcej ulepszanej rzeczy. Jestto już dorobek czysto słowiański, w którym widoczna i polska praca. Pomówimy tylko o tych, które poszły od wyrazu *koło*.

Należy do nich przedewszystkiem *kolasa*, wyraz dzisiaj rzadko już używany, a i to tylko w formie zdrobniałej *kolaska*, ale niegdyś tak w języku literackim, jak i ludowym powszechny. Po dziś dzień lud śpiewa:

Jużeś nie nasa, dziewczyno,  
jużeś nie nasa:  
Jedzie po cię ćterma wozy,  
piąta *kolasa*<sup>1)</sup>.

W staropolszczyźnie, jak świadczy słownik Knapskiego i liczne cytaty z pisarzy, jakie znajdujemy u Lindego, wyraz ten oznaczał prosty »wóz chłopski«. »U żmudzkiej *kolasy* — powiada Gwagnin — oś nigdy mazi nie uzna, dlatego koła dziwnie wrzeszczą; takież i na Rusi — stąd owa przypowieść: skrzypi, by ruska *kolasa*«. Dostała się też nawet do *Tristiów* Owidyusza interpolacya: *Scytha vehitur crepitante kolassa. Hoc verbum currum vocat*<sup>2)</sup>. Jan Kochanowski

<sup>1)</sup> O. Kolberg, Kieleckie I. 145.

<sup>2)</sup> Linde ma i formę *kolossa* obok *kolassa*. Nie umiem powiedzieć, czy forma *kolossa* jest błędem drukarskim, czy też opiera się na jakiejś piśmiennej tradycyi. Gdyby tak, to wzmiankowana interpolacya byłaby bardzo dawna.



powiada o Tatarach, że każdy z nich »dom swój wozi na *kolessie*«<sup>1)</sup>, jakoż u koczowniczych ludów wóz był zarazem domem i z tego powodu miewał z wierzchu różnego rodzaju nakrycia.

Jak powstał wyraz *kolasa* i jakim sposobem przyszedł do tego znaczenia?

Historia wyrazu dość niezwykła i gramatycznie bardzo ciekawa, a jest taka: Jak już zaznaczyliśmy wyżej, pochodzi on od wyrazu *koło*, który wszakże, podobnie jak wyrazy *niebo*, *ciało*, *oko* *ucho* i kilka innych inaczej się niegdyś odmieniał, aniżeli dzisiaj. W języku starosłowiańskim np. mieliśmy od *koło* w 2. przypadku lp. *kolese*, w 3. przyp. *kolesi* i t. d., a w 1. przyp. liczby mnogiej *kolosa* i t. d. A tak się rzecz miała niegdyś i w innych językach słowiańskich. Więc też i w naszym języku brzmiał niegdyś pierwszy przypadek liczby mnogiej od tego wyrazu, nie jak dzisiaj *koła*, lecz \**kolosa*, z czego potem podług praw właściwych naszemu językowi \**kolosa*, jak *niebiosą* zamiast *niebiesa*, którą to ostatnią formę napotyka się jeszcze u ludu, podobnie jak formy *pletę*, *niesę*, *wieżę*, zamiast *plotę*, *niosę*, *wiozę*. U innych Słowian niema tej zamiany e na o, więc też 1. przyp. lm. brzmiał tutaj *kolosa*, a ponieważ tak brzmiał 1. przyp. liczby mnogiej, poczęto także w 1. przypadku l. p. mówić *koleso* obok dawniej używanej formy *koło*. I stąd to właśnie poszło, że Łużyczanie mówią nietylko *koło*, ale i *koleso*, że Czesi używają obok formy *koło* także formy *koleso*, Rosyanie obok *koło* także *koleso*, Rusini *koło* i *koleso*.

I otóż ta dawna forma liczby mnogiej od *koło*, brzmiąca \**kolosa*, a oznaczająca dosłownie »koła«, poczęła z biegiem czasu oznaczać »wóz«, w czym nic dziwnego, gdyż czy się powiedziało »jechać na *wozie*«, czy »jechać na *kołach*«, znaczenie było jedno i to samo, skutkiem czego wyraz \**kolosa* stał się synonimem wyrazu *wóz* i począł się zamiast niego używać. Ale i sama forma \**kolosa* uległa z czasem zmianie.

Oto od rzeczownika \**kolosa* »wóz« poczęto formować czasownik \**kolosać* w znaczeniu *wieść* — *wiozę*; lecz jak od rzeczownika *splot* czasownik w znaczeniu częstotliwym brzmi *splatać*, nie *splotać*, tak też w znaczeniu częstotliwym zamiast \**kolosać*, mówiono \**kolasać*, »wozić«. W języku słoweńskim *kolosati* znaczy po dzień »wozić, wieść«. Dopóki rzeczownik *koło* odmieniał się na sposób dawny: 2. przyp. \**kolesie*, 3. przyp. \**kolesi* i t. d., w l. m. \**ko-*

<sup>1)</sup> Fr. Miklosich, Vergleichende Grammatik der slavischen Sprachen. III. 492, myli się, sądząc, że *kolesie* jest tutaj 7. przypadkiem liczby pojedynczej od *koło*, jestto bowiem 7. przyp. l. p. od wyrazu *kolasa*.



*losa* i t. d., tj. dopóki poczuwano, że \**kolosa* to liczba mnoga od *koło*; dopóki utrzymywała się forma czasownikowa \**kolosać* obok \**kolasać*: dopóty było wszystko zrozumiałe i utrzymywało się w porządku; gdy jednakże rzeczownik *koło* począł się odmieniać na sposób dzisiejszy: 2 przyp. l. p. *koła*, 3 przyp. *kołu* i t. d., w l. m. 1 przyp. *koła*, 2 przyp. *kół* i t. d., a forma czasownikowa \**kolosać*, wyrażająca to samo, co *kolasać*, lecz mniej wyraźnie, zniknęła: wtedy stanęły obok siebie formy \**kolosa* »woz« i \**kolasać* »wozić« i poczęły na siebie oddziaływać. Po zerwaniu związku z wyrazem *koło*, który przybrał odmianę nowoczesną, forma \**kolosa* jako liczba mnoga stała się niejasną, bo znikła świadomość, z czego powstała, a ponieważ czasownik brzmiał *kolasać*, nie *kolosać*, wynikła niepewność, czy ma się mówić *kolosa* czy *kolasa* — i zapewne początkowo używano jednej formy obok drugiej, z czasem jednak ustaliła się forma *kolasa* nie tylko dlatego, że nowe formy i w języku biorą zazwyczaj przewagę nad starszemi, ale i dlatego, że ją wspierał i utwierdzał czasownik *kolasać*. Wśród tych zmian znikło powoli i poczucie, że *kolasa* to liczba mnoga, po zerwaniu bowiem związku z *kołem*, nic już tego poczucia nie podtrzymywało, a jak obok *łapać* jest *łapa*, obok *łatać* — *łata*, obok *chlapać* — *chlapa*, obok *trzaskać* — *trzask*, obok *słyszać*, *dychać* — *słych*, *dych* i t. d. ciągle liczba pojedyncza nie mnoga, tak też i obok \**kolasać* ustaliła się z biegiem czasu forma *kolasa* jako liczba pojedyncza rodzaju żeńskiego, nie liczba mnoga. Z czasem zaginął i czasownik \**kolasać*, jak niegdyś \**kolosać*, wyparty zapewne przez czasownik żywotniejszy »wieść, wozić«, a dzisiaj zamiera i sam wyraz *kolasa*, pozostawiając wolne miejsce starszemu od siebie, ale żywotniejszemu *wozowi*. W miarę, jak zamierały te wyrazy, szły w zapomnienie i takie, jak *koleśnia*, »warstat kołodziejski«, jak *koleśnik* »kołodziej«, o którego istnieniu niegdyś w żywym języku długie jeszcze wieki świadczą będą nazwy miejscowe, zwane *Koleśnikami* dlatego, że w tych miejscach przebywali pierwotnie ludzie, których zadaniem było wyrabiać wozy. Mamy *Koleśniki*, wieś w pow. łeckim, w kalwaryjskim, wileńskim, trockim, oszmiańskim, lidzkim, dzisieńskim, słonimskim, ostroskim itd.

Taka mniej więcej jest historia wyrazu *kolasa*, któremu początek dała starodawna liczba mnoga od wyrazu *koło*. Ale i dzisiejsza forma liczby mnogiej od *koło*, brzmiąca, jak wiadomo, *koła*, wchodząc powoli w rolę dawnej formy \**kolasa* i wypierając ją z języka, miała także, a po części ma jeszcze i dzisiaj, jak niegdyś forma \**kolasa*, nie tylko znaczenia *kół*, ale i wozu. Liczba mnoga *kola* (= pol. *koła*), oznacza mianowicie po dziś dzień u wszystkich Słowian południowych *wóz*. Tak jest u Bułgarów, Serbów, Chorwatów,



Słoweńców, a tak było niegdyś i u innych Słowian, tak było i u nas. Ślady tego stanu rzeczy zachowały się u nas do tej chwili. *Kółka* lub *kolca* zowie się do tej chwili u naszego ludu wózek o dwu kołach, używany do pługa, do przewożenia bron i t. d., *kółka* zowie się dotąd u ludu wózek, zwyczajnie o czterech kołach, na którym się wożą dzieci lub się tylko nim bawią (jeżeli mniejszy), wożąc na nim lalki i inne swe zabawki.

Całkiem podobnie ma się rzecz z *kołyską*

Jak od rzeczownika *misa* mamy zdrobnienie *miska*, tak od rzeczownika *kołysa* poszło zdrobnienie *kołyska*. Forma *kołysa* już dawno zamarła, ale że niegdyś istniała, świadczy o tem wymownie czasownik *kołysać*, który od niej właśnie pochodzi, gdyż od formy dzisiejszej *kołyska* brzmiałby *kołyskać*, a takiego wyrazu nie mamy. Wyraz *kołyska* i *kołysać* w tem samem co u nas znaczeniu, utrzymał się dotąd tylko u nas, u Czechów, Rosyan i Rusinów; gdzieindziej zamarł, wyparty zapewne przez wyraz *kolebka* i inne. Nie zapisały go już źródła języka starosłowiańskiego, ale że i w tym języku niegdyś istniał, świadczy wyraz *koľyběľ*, o którym jeszcze niżej pomówimy.

Jakie jest pochodzenie i pierwotne znaczenie wyrazu *kołyska*?

Wyraz to niezawodnie słowiański i niezawodnie opiera się o wyraz *koło*, pochodzenie jego więc jasne, lecz żeby poznać pierwotne jego znaczenie, trzeba przedewszystkiem wyświetlić jego formację.

Dawniejszą jego formą, jak to już zaznaczyliśmy wyżej, jest forma *kołysa*, w której gramatyk wyróżnia bez trudności sam trzon wyrazu *koł* — pochodzący od wyrazu *koło*, przyrostek — *ys* — formujący od wyrazu *koło* nowy zupełnie wyraz i końcówkę rodzaju żeńskiego *a*. Z tych składników wyrazu *kołysa* wymaga wyjaśnienia tylko przyrostek — *ys* —, bo zresztą wszystko inne samo przez się jasne.

Przyrostek — *ys* — (na rodzaj męski *ys*, na żeński *ysa*, na nijaki *ysa*) zany był niegdyś zapewne wszystkim językom słowiańskim, a używany dotąd w języku czeskim, rosyjskim i ruskim<sup>1)</sup> pojawia się u nas, jak i gdzieindziej, z twardem i miękkim *s*. Słyszymy więc powszechnie *Kundys* (= Kundel »pies«), u ludu *Matys* (= Maciej), *Jędrys*, *Wojtys*, u inteligencji naszej: *chłopyś*, (= chłopiec), *bzdys*, *Włodyś*, *Władys*, (= Włodek, Władek), *Kundysia* (= Kunda, Kunegunda) i t. p. Przyrostek ten był dawniej ulubiony zwłaszcza w imionach i nazwiskach. Ktoś był mały, nazywano go *Matys*, syna

<sup>1)</sup> Zobacz Miklosich Fr. Vergl. Gram. der slaw. Spr. II. 328.



jego *Małysiak* (jak syna Matusa — Matusiak), skąd nazwisko Małysiaków<sup>1)</sup>. Zamiast *Pała*, *Kur* nazywano innych *Pałys*<sup>2)</sup>, *Kuryś*<sup>3)</sup>, skąd znowu takie nazwy rodowe. Bardzo żywotnym nie był ten przyrostek nigdy, to też w niektórych językach słowiańskich zamarł, zdaje się zupełnie; najżywotniejszym był i jest w tych językach słowiańskich, w których, zapewne dzięki temu przechował się dotąd i wyraz *kołyska*.

Przyrostki modyfikują do pewnego stopnia pierwotne znaczenie wyrazu, z którym się łączą. Przyrostek *-ic* np. w wyrazach: *województic*, *starościc*, *podkomorzyc* i t. d. oznacza pochodzenie, przyrostek *-ec* w wyrazach, jak: *starzec*, *mędrzec*, *łysiec* i t. d. zamienia przymiotniki na rzeczowniki; przyrostek *-ik*, jak pouczają przykłady: *Stasik*, *nożyk*, *guzik* i t. d. zdrabnia wyrazy. Jakie było niegdyś znaczenie przyrostka *-ys*, nie wiemy, formy tylko, jak *chłopys*, *Władys*, *Kundyśia* wskazują, że podobnie jak przyrostek *-ik*, służył do zdrobnienia. Jeżeli tak, to wyraz *kołys*, *kołysa* lub *kołiso*, bo nie wiemy w jakim rodzaju go używano, oznaczał tyle, co *kółko* lub *kołeczko*. Ale gdyby oznaczał nawet zgrubienie, a nie zdrobnienie, a więc tyle co *kolisko*, zawsze to będzie *koło*, a nie *kołyska*, gdyż przyrostek sam takiej przemiany w pierwotnym znaczeniu wyrazu dokonać nie może. A jeżeli tak, to zachodzi pytanie, jak się to stało, że wyraz *\*kołys(-a-o)*, który oznaczał *koło*, *kółko* czy *kolisko* przybrał znaczenie *kołyski*?

Bardzo pouczającym przykładem jest pod tym względem wyraz *koło* w języku chorwackim. Jak już powiedzieliśmy wyżej, wyraz *koło* brzmi w południowych językach słowiańskich *kolo*, a liczba mnoga od tego wyrazu brzmi tam *kola* i oznacza »wóz«. Otóż tak samo ma się rzecz i w języku chorwackim, a nadto w języku tym z liczby mnogiej *kola* uformował się rzeczownik żeński, brzmiący w 1 przyp. l. p. *kola* i oznacza »kołyskę«. Fakt ten jest wyborną wskazówką, jak się to stało, że wyraz *\*kołys(-a-o)*, który oznaczał *koło*, *kołko* czy *kolisko* przybrał znaczenie *kołyski*. Oto od formy *kołiso* liczba mnoga brzmiała *kołysa* i oznaczała »wóz czy wozek«, czasownik zaś od tego uformowany brzmiał *kołysać* i oznaczał »wozić«, podobnie jak *\*kolasać*, o którym mówiliśmy wyżej. Z czasem

<sup>1)</sup> Elenchus venerabilis cleri dioeceseos cracoviensis pro 1910.

<sup>2)</sup> O. Kolberg, Kieleckie I. 83:

A u *Pałysa*, na rogu,  
Wisi tam worek twarogu;  
A jakiego? Zgniłego  
Dla pana młodego, miłego.

<sup>3)</sup> Schematyzm nauczycielski. Lwów, 1908.



zupełnie tak samo, jak nasza *kolasa* i chorwacka *kola*, forma *kołysa* utraciła znaczenie liczby mnogiej i stała się rzeczownikiem rodzaju żeńskiego, który w formie \**kołysa* oznaczał »wóz«, a w formie *kołyska* »wózek«, którego to *wózka* poczęto używać jako *kolebki*. Tym sposobem wyraz *kołyska* wszedł w znaczenie wyrazu *kolebka*. Gdy forma \**kołysa*, mająca znaczenie »wozu« zginęła, zginęła i pamięć, że *kołyska* to pierwotnie *wózek*, zwłaszcza gdy może pod obcymi wpływami *kołyska* ta zmieniła swój pierwotny kształt, gdy mianowicie umieszczono ją nie *na kołach*, jak było pierwotnie i skąd poszła jej nazwa, lecz *na biegunach*, jak to widzimy dzisiaj. Wtedy i *kołysać* zmieniło swe znaczenie z »wożenia« na »kolebanie«, bo już *kołysanie* przestało być wtedy »wożeniem« i stało się »kolebaniem«<sup>1)</sup>. W wieku IX są już w Niemczech *kołyski* o formie dzisiejszej, a zapewne nie wtedy dopiero weszły w użycie<sup>1)</sup>. Mniej jeszcze wiemy, kiedy to nastąpiło u Słowian.

S. Matusiak.

(Dok. nast.).

## II. ROZTRZĄSANIA.

### 37. Uczeń czy uczennica?

Kształt pierwszy wyrazu tego przeważa w Galicyi, Królewiaci natomiast używają postaci drugiej, jakkolwiek w ostatnich czasach *uczenica* (przez n pojedyncze) zaczyna wdzierać się do nas nie na żarty, popierana w dodatku przez niektóre nauczycielki. Najgorzej wychodzą na tem biedne uczennice, które same nie wiedzą, jak się mają podpisywać, zwłaszcza, że bardzo często w tej samej szkole znajdują się jednocześnie: zwolenniczka uczenicy i zwolenniczka uczennicy, zwalczające się wzajemnie. I oto pierwsza zarzuca drugiej nieznamość gramatyki szkolnej, ta zaś tamtej — szerzenie rusycyzmów (po rosyjsku »ученица«) — i obie zdają się mieć słusność... Bądźmy jednak bezstronni i zajrzyjmy do źródeł; — wybieram te jedynie, które mam pod ręką:

<sup>1)</sup> Jak w języku literackim, tak i ludowym czasownik *kołysać* ma w czasach historycznych znaczenie dzisiejsze. Pieśń ludowa powiada:

Oj jakże wy ta wiecie,  
Ze ja miała dziecię?  
Oj boś go *kołysała*  
Za stodołą w życie.

Kolberg O. Kieleckie I. 156.



»Słownik języka polskiego« M. Samuela Bogumiła Lindego (wyd. II) podaje uczennicę.

Prof. Artur Passendorfer w »Błędach językowych« (Lwów, r. 1904, wyd. II) obstaje za uczennicą (przez n podwójne), jakkolwiek zaznacza, iż gramatyki szkolne A. Małeckiego i F. Konarskiego uważają formę »uczenica« (przez n pojedyncze) za poprawną.

Prof. A. Kryński w »Gramatyce języka polskiego« (Warszawa, r. 1910, wyd. V) pisze: »W wyrazach polskich grupy liter *ss, zz, cc, ćć, czcz, dźdź, ww, dd, ll, mm, nn, nń, kk*, nie oznaczają właściwie 2 osobnych spółgłosek, lecz bardziej przeciągłe i energiczne wymawianie jednego dźwięku; właśnie to charakterystyczne wymawianie oddaje się w piśmie spółgłoskami podwójnymi, zgodnie zresztą z budową etymologiczną wyrazów, np. *ssać, zzuć, świeccy,.... uczennica, zakonnica, lekki, miękki* i t. d.

»Słownik ortograficzny języka polskiego« W. Kokowskiego, (Warszawa-Łódź, r. 1903) zamieszcza uczennicę jedynie (n podwójne).

Taką tylko postać ma również »Słownik ortograficzny«, wydany nakładem M. Arcta (Warszawa, r. 1906).

Natomiast »Prawidła pisowni polskiej ze słowniczkiem, przyjęte przez Akademię Umiejętności w Krakowie« (Warszawa, r. 1904, nakład J. Fiszera) podają *uczenicę* obok *uczennicy*, umieszczonej co prawda w nawiasie, a więc oddają pierwszeństwo *uczenicy* (przez n pojedyncze).

»Poradnik językowy« pisał już o tem w rocznikach I i II, ale nie wypowiedział zdania swego w formie ostatecznej (tak mi się zdaje przynajmniej).

Osobiście używam postaci drugiej jedynie, *uczenica* bowiem (przez n pojedyncze) razi mię jakoś, może poniekąd ze względu na wyraz rosyjski: »ученица«.

Zdaniem mojem<sup>1)</sup> należałoby się zgodzić koniecznie na jedno — przemawia za tem między innymi względ najważniejszy — pedagogiczny: niechże uczennice wiedzą raz nareszcie, jak się mają podpisywać!

Z. Stankiewicz.

Powracamy jeszcze do tej sprawy, skoro ją tak wszechstronnie p. Z. S. oświecił i żąda stanowczego rozstrzygnięcia. Zanim jednak

<sup>1)</sup> Szan Redakcyo »Poradnika« w pracy mojej, drukowanej w Nrze 7, (str. 111), poprawiła wszędzie *uczennicę* na *uczenicę*, a więc trzyma się prawideł pisowni, przyjętej przez Akademię Umiejętności.



do istoty rzeczy przystąpimy, zaznaczamy, że statystyka zawiodła autora co do Galicyi, bo i tu przeważa postać *uczennica*, chociaż spotyka się i formę *uczenica*.

Pochodzenie i formację wyjaśnili — mojem zdaniem — całkiem wyczerpująco w rocz. II. p. Brückner i Czubek i skoro udowodnili, że istniał rzeczownik męski *uczeńnik*, (drogą analogii przez nieistniejące *uczenny*), rzecz prosta, że przyjętą ogólnie formą jest *uczennica*, nie *uczenica*, lubo formacja tej ostatniej jest prostsza i więcej prawniwa.

Wyrazy *uczeńnik* i *uczenica* istnieją np. dotąd i w języku chorwackim i małopolskim i mają tam *n*, nie *nn*; widać, że u nas wpływ podobnych rzeczowników z *n* podwójnem był silny na *uczenicę* i przeniósł ją do kategorii *okiennicy*, *plóciennicy*, *sukiennicy* itp.

Ze stanowiska poprawności językowej możnaby obie formy uważać za równorzędne, bo czy przez *n*, czy *nn*, rzeczownik będzie zawsze zrozumiały i dlatego nie można mu wyznaczać tak tragicznej roli, zwłaszcza w stosunkach wzajemnych nauczycielek w szkole, i w położeniu aż rozpaczliwem uczennic, nie wiedzących, jak się podpisywać.

Jeżeli rzeczywiście w nrze 7 rb. poprawiłem autorowi *uczenicę* na *uczenicę*, stało się to chyba pod wpływem pewnej sugestyi i jest jednym więcej dowodem, że do pisowni *n* czy *nn* nie przywiązują wagi.

---

### III. O BŁĘDACH W MIANOWNICTWIE MATEMATYCZNYM WSPÓŁCZESNYM.

---

#### V.

Między działami matematyki niższej (elementarnej) geometrya zajmuje miejsce przodujące, jako nauka kształcąca w wysokim stopniu zdolności logiczne i (rzecz dziwna może!) językowe. Od pierwszej niemal chwili uczeń ma tutaj do czynienia z łańcuchem myślowym, w którym każde ogniwo następne łączy się bezpośrednio z poprzedniem: jest to budowla, w której usunięcie jednej cegiełki groziłoby ruiną gmachu całego. Nic dziwnego więc, iż uchwycenie owego łańcucha dowodzeń — zawitych niejednokrotnie — staje się



dla wielu uczeni trudnością niebywałą — że nim zdoła się młodzieniec wspiąć na piętra górne, dostaje zawrotu głowy i utyka w połowie drogi. Na domiar złego oprócz trudności matematycznych i logicznych geometrya nastęrcza również trudności językowe (dialektyczne). Kto nie posiada zdolności wystawiania się (a czyż ją może posiadać młodzieniec 14-letni!), temu ogromnie ciężko posuwać się naprzód. Z ową trudnością językową muszą walczyć nietylko uczniowie, lecz i nauczyciele, a zwłaszcza początkujący, którzy posiadając małą jeszcze wprawę dyalektyczną częstokroć stają bezradni. I oto obie strony popełniają dziwolągi językowe, a mowa uczeni zamiast być jasną i ścisłą, mętnieje z biegiem czasu, tracąc czystość i poprawność — główne warunki dobrego stylu.

Cóż więc poradzi tutaj nauczyciel języka ojczystego, gdy mu brózdzi pocichu, choć bezwiednie może, nauczyciel matematyki!...

Z podręczników geometryi i trygonometryi (łączę bowiem dwa te działy w jeden) zebrałem sporą wiązanek kwiatków i kwiatuśzków językowych, brak miejsca jednak zmusza mię do ograniczenia się na podaniu najważniejszych, zresztą idzie mi tutaj o błędy w mianownictwie, te więc podaję na miejscu naczelnem.

(1). Twierdzenie *podstawowe*, *proste*, czy *zasadnicze*? Części składowe twierdzenia każdego stanowią: założenie i teza (inaczej konkluzya). Otóż istnieje pewien rodzaj twierdzeń, które posiadają tę własność, iż założenie i teza mogą być przestawione, a więc to, co było założeniem w twierdzeniu poprzednim, staje się obecnie w nowo utworzonym tezą, teza zaś — założeniem. Twierdzenie ostatnie nosi miano odwrotnego. Jakże nazwać pierwsze? Niektórzy zowią je *podstawowem*, inni — *prostem*, istnieją wreszcie i tacy, co unikają zupełnie nazwy. Zdaniem mojem żadne z mian tych nie odpowiada treści: twierdzeniem *podstawowem* bowiem możnaby było nazwać takie jedynie, które jest kamieniem węgielnym (podstawą) innych, wypływających z niego. Zwrócił już na to uwagę jakkolwiek w innych zupełnie celach nieodżałowanej pamięci prof. I. Badowski, w którego pracy czytamy na str. 2: »Prawdy, które przyjmujemy jako podstawowe, t. j. takie, z których wyprowadzimy wszystkie inne prawdy geometryi, nazywają się pewnikami albo postulatami. («Geometrya elementarna», Warszawa, r. 1906). Gdybyśmy znów — jak chcą niektórzy — nazwali je *prostem*, popełnilibyśmy niedokładność faktyczną, niejednokrotnie bowiem twierdzenie takie jest bardzo złożone, zresztą, o *prostocie* w mianownictwie matematycznym mówiłem już wyżej (patrz Nr. 4



»Poradnika językowego«, str. 64 i nast.). Pozostaje więc zgodzić się na jedynie odpowiednie tutaj miano: twierdzenie zasadnicze.

(2). *Strony* trójkąta i wielokąta czy *boki*? *Strony* powstały pod wpływem bezpośrednim języka rosyjskiego. Jest to miano na szczęście bardzo rzadko spotykane; zaznaczam je tutaj, abyśmy się mieli na baczności.

(3). Kąt *zwarty* czy *ostry*? Miana pierwszego używają niektóre podręczniki galicyjskie, drugiego — Królewiaczy. Miano »kąt *zwarty*« uważam za nieodpowiednie, gdyż w kącie choćby najbardziej ostrym, ramiona bynajmniej się *nie zwarty*, z wyjątkiem jednego przypadku, ale wówczas kąt taki zowie się pełnym. Zresztą, kąt *zwarty* powstał zdaje się, jako przeciwstawienie kąta rozwartego (patrz niżej).

(4). Kąt *tępy* czy *rozwarty*? Na zjawienie się »kąta *tępego*« w mianownictwie naszym wpłynęły — zdaniem mojem — dwa czynniki: jeden, polegający na obrocie samym kątem takiego, na kształcie jego; czynnik drugi zaś — to wpływ języka obcego, któremu poddajemy się niejednokrotnie bezwiednie i nawet nie umiemy zdać sobie sprawy, jak i kiedy to się stało. W języku rosyjskim istnieje właśnie »тупой угол« (= tupoj ugoł), a więc i nasz »kąt *tępy*« mógł powstać również tą drogą. Który jednak z czynników przeważał tutaj? Zdaje mi się, że oba wspierały się wzajemnie. Bądź co bądź stwierdzam fakt, iż kąt *rozwarty* przeważa dzisiaj w mianownictwie polskiem — większość podręczników bowiem podaje »kąt *rozwarty*« obok *ostry*, unikając starannie kątów *tępego* i *zwartego*. Niejednemu atoli może się nastreczyć dziwna wątpliwość. Istotnie, zestawmy miana powyższe ze sobą w kształcie podanym niżej:

*ostry* | *zwarty*

*tępy* | *rozwarty*

Będziemy mieli wówczas ciekawy objaw językowy: miana przeciwstawne (= wyrazy o wprost przeciwnem znaczeniu) zostały wybrane nie z jednej pary, gdy tymczasem należałoby oczekiwać, iż *przeciwstawieniem* kąta *ostry* będzie kąt *tępy* (pierwsza para wyrazów) lub też *przeciwstawieniem* kąta *zwartego* — *rozwarty* (druga para wyrazów).

(5). Trójkąt *ukośnokątny*, *skośnokątny* czy *ostrokątny*? Miana pierwsze i drugie są dość rzadkie, ale bądź co bądź używane przez niektórych (przeważnie w Galicyi). Ponieważ jednak zgodziliśmy się już na kąty *ostre* (nie *skośne*, ani też *ukośne!*), proste i *roz-*



warte, a więc i trójkąty mieć będziemy ostrokątne, prostokątne i rozwartokątne, a nie *ukośnokątne* lub *skośnokątne*.

(6). *Przekątnia* czy *przekątna*? Miana pierwszego używają Galicyanie, drugiego — Królewiaczy, o czym już pisał zresztą dyr. Artur Passendorfer (patrz Nr. 5 »Poradnika językowego« z roku bieżącego, str. 68). Osobiście używam miana drugiego, mniemam jednak, iż jest to sprawa wspólnego porozumienia się matematyków i filologów, które z mian tych wybrać.

(7). *Przyprostokątnia* i *przeciwprostokątnia* czy *przyprostokątna* i *przeciwprostokątna*? Patrz wyżej (6).

(8). *Sieczna* czy *poprzeczna*? Gdy układ 2 linii (równoległych zazwyczaj) przetniemy trzecią, wówczas linia taka nosić będzie miano *poprzecznej*, gdyż przecina je w poprzek; miano *sieczna* uważam i tutaj za zbyt czyste, tembardziej, iż ja nazywam *sieczną* linię wykreśloną z wierzchołka kąta i dzielącą kąt na dwie części; o ile części te są równe, wówczas linia taka zowie się *dwusieczną* (miana tego używają wszystkie podręczniki geometrii), jest to jednak przypadek szczególny; wogóle zaś linia, wykreślona z wierzchołka kąta, dzieli go na części nierówne i linię taką właśnie *radziłbym* nazywać *sieczną*.

(9). *Przywiedzenie* czy *sprowadzenie* do niedorzeczności? Dotychczas używaliśmy powszechnie miana drugiego — *sprowadzenie* do niedorzeczności (*reductio ad absurdum*), znalazł się jednak autor podręcznika geometrii, który *przywodzi* do niedorzeczności, ulegając oczywiście pod tym względem wpływowi języka rosyjskiego: *приведение къ нелѣпности* (= *priwiedenie k' nieleposti*). W wychodzącym obecnie »Słowniku języka polskiego« mamy: *Przywiedzenie*, a btm., czynność, czasownik: *przywieść*; *przywiedzenie* przykładu (= *przytoczenie*, *zacytowanie*). Pijarowie napróżno jeszcze kilka razy zanosili skargi do nuncyatury o nieprzywiedzenie do skutku inhibicyi rzymskiej (Łukaszewicz). A więc język nasz używa wyrazu tego w innym znaczeniu, poco zatem owo naśladowanie niewolnicze języka obcego?

(10). *Spodek* czy *podstawa*? Punkt przecięcia prostej i prostopadłej, wykreślonej do niej, nosi miano *spodka*. Wyraz ten jednak razi i śmieszy uczni, przypominając im *podstawkę* (nie *podstawę*!) do szklanek, to też wolałbym, gdyby wprowadzono do mianownictwa i używano powszechnie miana drugiego, jako odpowiedniejszego.

(11). *Spuścić* czy *wykreślić* prostopadłą? »*Spuszczanie* prostopadłej« zakorzeniło się już w podręcznikach naszych do tego stopnia, iż usunięcie go z mianownictwa matematycznego połączone



będzie z wielu trudnościami, co przewiduję z góry. Bądźmy jednak cierpliwi i nie obawiajmy się żadnych przeszkód ani wstrętów: z błędami zakorzenionymi trzeba walczyć śmiało i otwarcie, po czyjej zaś stronie okaże się słusność, ten wcześniej czy później zwycięży bez wątpienia! Dlaczego jednak »spuszczanie prostopadłej« ma być gorsze od »wykreślania prostopadłej«? Odpowiedź bardzo prosta: miano to nietylko nie odpowiada istocie rzeczy, lecz nadto razi ucho i śmieszy uczeni, a zwłaszcza tych, którzy mają głębsze poczucie językowe. Uczniowie tacy kojarzą (niech to nikogo nie dziwi!) »spuszczanie prostopadłej« ze »spuszczaniem przedmiotów na sznurku«, na co zwrócił mi uwagę jeden z uczeni, którego śmieszyło miano to w wyjątkowym stopniu. Od tej pory wbrew podręcznikom naszym przestałem »spuszczać prostopadłe«, lecz je wykreślam. Pragnąłbym bardzo, aby uczynili to samo i inni koledzy-matematycy. Zresztą, podejrzewam, iż owo »spuszczanie prostopadłej« należy zawdzięczać językowi rosyjskiemu: »опустить перпендикуляръ«. Bezstronność każe mi jeszcze dodać, iż Niemiec mówi również: »das Lot zu fällen«. Wzięto więc nas w ogień krzyżowy: ze Wschodu i Zachodu. Język francuski natomiast używa zwrotu: »tracer une droite perpendiculaire«.

(12). *Wystawić, wznieść* czy *wykreślić* prostopadłą? To samo z niewielką różnicą dałoby się powiedzieć o »wystawianiu lub wznoszeniu prostopadłej«, co i o »spuszczaniu prostopadłej«: zwroty te nie odpowiadają istocie rzeczy, gdyż nie *wystawiamy* ani nie *spuszczamy* linii, lecz je wykreślamy. Zdaje mi się, że i pod tym względem ulegliśmy wpływowi języka rosyjskiego (»возставить перпендикуляръ«). W ten sposób przez usunięcie owego *spuszczania, wystawiania i wznoszenia* prostopadłej zyskamy nietylko na jasności i ścisłości, lecz i pod względem ekonomicznym będzie to zysk niemały, unikniemy bowiem nadmiaru wyrazów w mianownictwie, o co zawsze dbać powinniśmy, mając w pamięci dobro młodzieży uczącej się i szkodliwość przeciążenia szkolnego.

(13). *Poprowadzić* czy *wykreślić* linię? Mówiąc o błędach w mianownictwie arytmetycznym, wspomniałem o zwolennikach wyrazu »robić« i nazwałem ich »materyalistami«. Do »materyalistów« również możnaby zaliczyć niektórych autorów podręczników geometrii i trygonometrii, którzy *spuszczają, wystawiają i prowadzą* linie. A przecież geometria ma być nauką o utworach przestrzennych wolnych od materii! Czyż nie lepiej byłoby wogóle wykreślać linie, niż je *prowadzić* (»провести прямую«), *wystawiać* lub *spuszczać*?

(14). Linie *mieszane* czy *złożone*? Istnieją trzy rodzaje linii: prosta, krzywa i łamana. Łącząc je ze sobą, można utworzyć linię



składającą się z części prostej, krzywej lub łamanej; będzie to linia złożona. Niektórzy jednak wolą ją nazywać mieszaną — jest to miano najzupełniej błędne, chociaż nie jedyne: linia *mieszana* posiada braciszka, a jest nim ułamek *mieszany* (patrz Nr. 4 »Poradnika językowego«, str. 61 i nast.).

(15). *Przesunąć, poprowadzić* czy wykreślić płaszczyznę? *Przesunąć* można płaszczyznę tylko taką, którą się już posiada; gdy jej zaś niema, można ją wówczas wykreślić lub też wyobrazić sobie wykreśloną. O *prowadzeniu* płaszczyzny da się powiedzieć to samo, co i o *prowadzeniu* linii (wpływ języka rosyjskiego).

(16). *Środkowa* czy *dośrodkowa*? Odcinek prostej, łączący wierzchołek trójkąta ze środkiem boku przeciwległego, zowie większość podręczników geometryi *środkową* (= mediana). Istnieją jednak tacy (nieliczni coprawda), którzy używają miana: *dośrodkowa*. Rzecz prosta, iż należałoby zgodzić się koniecznie na jedno. Osobiście przemawiałbym na korzyść *dośrodkowej*, miano to bowiem lepiej określa pojęcie samo: jest to przecież linia, która zmierza do środka boku trójkąta, a więc niech się zowie *dośrodkową*, gdy tymczasem wyraz *środkowa* oznaczałby (a może i oznacza dla niejednego), linię, przechodzącą przez środek, lecz nie zmierzającą do środka. Niech nas nie zraża tutaj pewnego rodzaju drobiazgowość (pedanterya), zyskamy zato na ścisłości w mianownictwie naukowem, która nikomu chyba nie powinna zawadzać. Jeżeli zgodzimy się na *dośrodkową*, radziłbym wprowadzić do mianownictwa jeszcze jedną nazwę: *ześrodkowa*; miano to oznaczałoby linię prostopadłą, wykreśloną ze środka boku trójkąta. Przecięcie się 3 takich prostopadłych, wykreślonych ze środków wszystkich boków daje — jak wiemy — punkt szczególny trójkąta, a mianowicie, środek okręgu opisanego na trójkącie. Może *ześrodkowa* brzmi cokolwiek dziwnie, ale to już sprawa przyzwyczajenia: przyjdzie ono samo z biegiem czasu.

(17). *Romb, skośnik*, czy *ukośnik*? Odrzuciwszy miano pierwsze, jako obce, pozostaje zgodzić się na jedno z następnych. Dodam tutaj, iż w mianownictwie współczesnem przeważa *ukośnik*.

(18). *Pobocznica* czy *powierzchnia*? Miana pierwszego używają podręczniki galicyjskie — nie wiem jednak, czy wszystkie; u nas — w Królestwie — znana jest wyłącznie *powierzchnia boczna*. *Pobocznica* wydaje mi się nieco sztuczną, jakkolwiek przychyni tego nie umiem sobie wytłumaczyć; bądź co bądź *powierzchnia boczna* jest mianem stanowczo jaśniejszem.

(19). *Powierzchnia całkowita* czy *zupełna*? Gdy do *powierzchni bocznej* bryły dodamy *powierzchnię podstawy* (lub *podstaw*),



otrzymamy wówczas powierzchnię, którą ja wolałbym nazywać zupełną; jest to miano — zdaniem moim — bez porównania odpowiedniejsze, w podręcznikach jednak spotykałem dotychczas wyłącznie powierzchnię *całkowitą*.

(20). *Rektyfikacja* czy wyprostowanie okręgu? Niema dwu zdań, iż pierwszeństwo należy oddać mianu drugiemu, jako swojskiemu, a w zupełności odpowiadającemu znaczeniem swoim *rektyfikacji*, zresztą wyrazów obcych aż nadto mamy w mianownictwie geometrycznym i trygonometrycznym, że wymienię tutaj *tezę* (inaczej *konkluzję*), *postulat* (a może lepiej byłoby: *żądanie*), *lemmat* (= twierdzenie pomocnicze), *kontur* (= *zarys*), *elementy* trójkąta (radziłbym: *czynniki*), *apotezę*, zadanie *konstrukcyjne* (czy nie lepiej: *zadanie na budowę*, tembardziej, że istnieją zadania na *wyliczenie* i t. p.

Wkońcu, jako uzupełnienie pracy mojej, podaję gromadę błędów językowych, w których humorystyka łączy się niejednokrotnie z wyjątkowym brakiem logiki.

»Część płaszczyzny ograniczonej...« (a więc zdaniem autora płaszczyznę można ograniczyć! Błąd polega na tem, iż wyraz »ograniczony« powinien dotyczyć »części« a nie »płaszczyzny«, a więc: część płaszczyzny, *ograniczona*...).

»Ciała ograniczone ze wszystkich stron płaszczyznami zowią się wielościami« (logika!).

»Co trzeba było dowieść« (chyba: czego).

»Tylko co (rusycyzm; powinno być: dopiero co) użyte przy dowodzeniu *postępowanie*...« (!)

»Trójkąt jest to część *powierzchni* (chyba: *płaszczyzny*, skromowa o trójkącie płaskim) *ograniczona z trzech stron* liniami prostymi (błąd matematyczny!).

»Aby koniec odcinka... *upadł* na koniec...« (chyba: przystał do końca).

»*Wypadki* równości trójkątów« (chyba: przypadki).

»Podzielić odcinek *na dwie połowy*« (a na trzy można? pleonazm).

»Wszystkie *wypadki*« (chyba: przypadki) *równania* (chyba: równości) *uwarunkowane* są...« (germanizm).

»Kąt *połowimy* prostą...« (śliczny nowotwór! od połowy utworzył autor czasownik *połować*, a od trzeciej części utworzy zapewne: *trzecić*).

»W *jednym i tem samym* kole...«

»Wielokąt opisany *naokoło koła*...«



»Zadany punkt« (lekcya lub pytanie mogą być zadane, punkt natomiast może być zaznaczony, wykreślony, dany i t. p.).

»Odcinek *jest równy* odcinkowi (powinno być: równa się).

»Z punktu na daną prostą *nie można* spuścić więcej *jak* jedną prostopadłą...«

»Długość prostopadłej uważana jest za najkrótszą *przestrzeń* pomiędzy punktem a prostą« (biada matematykowi, który nie wie, że przestrzeń posiada trzy wymiary, linia zaś — jeden).

»Wyznaczyć powierzchnię *kuli* ziemskiej w milach, uważając ziemię za *kulę*...«

»Odcinki *w odniesieniu* do danego kąta...«

«W *iloczynnie* czyni...«

»Wykreślmy na większym odcinku *długość*...« (długości wykreślić nie można).

»Dwa trójkąty są równe, jeżeli mają po dwa boki i *kąt* (chyba: po kącie) zawarty między nimi...«

»Przytem jest także *do nadmienienia uwaga*...«

»Przypadek ten *ma miejsce*...« (germanizm).

»Kwadrat *wystawiony* na przeciwprostokątnej...« (powinno być: wykreślony).

»Odcinki są równe *względem siebie*...«

»*Przyległy ostry* kąt...« (szyk!).

»Przekątne *w rombie* są prostopadłe *ku sobie*...«

»2d *powtórzyć* (rusycyzm) tyle razy, ile...«

»*Rugując* kąt  $a$ ...« (powinno być: usuwając).

»Dla *wykonalności* konstrukcyi...«

»Geometria *jest niczem innym, tylko*...«

»*Płaszczyznę* (chyba: część) ograniczoną *ściśle* (?) pewną *ilością* linii prostych nazywamy wielobokiem...«

»Ażeby *wyszukać* powierzchnię...« (chyba: wyliczyć).

»Kąt mierzymy *na stopnie*...« (lepiej: zapomocą stopni).

»Dotąd *rzutowaliśmy* dla  $\sin a$  i  $\cos a$ ...« (rzutować — nowotwór)

»*Zrobiwszy* podobną figurę *na wierzchołku* kąta.. « chyba: wykreśliwszy).

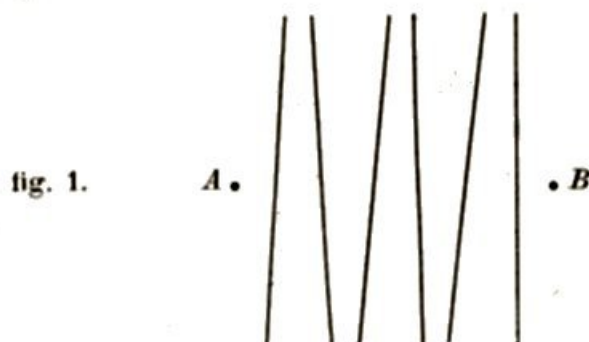
»Proste *wzniesione* prostopadłe...« (wykreślone).

»*Między* dwoma punktami można *poprowadzić* tylko jedną prostą«. (Jest to błąd klasyczny, który popełniają wszystkie prawie podręczniki geometryi; polega on na tem, że pomiędzy dwoma punktami można wykreślić nie jedną właśnie, lecz mnóstwo prostych, czego dowodem rysunek zamieszczony poniżej; natomiast przez dwa punkty można wykreślić jedną tylko prostą, o ile nie brać pod uwagę kierunku (patrz fig. 2).



»W jednej i tej samej płaszczyźnie...«

»Geometrycznym miejscem punktów« (zam. miejscem geometrycznym...).



»Uważajmy płaszczyznę...« (nieudolny zwrot ten wdarł się do języka naszego w czasach ostatnich, a pochodzi — zdaje się — z Francji).

Oto setna zaledwie część tego, co mi się udało zebrać.

Wśród błędów powyższych znajdują się również błędy matematyczne — za takie przynajmniej należałoby je uznać, biorąc rzeczy powierzchownie. Głębsze jednak zastanowienie przekona nas, iż można je śmiało zaliczyć do błędów językowo-matematycznych: ucierpiał w nich język, dostało się matematyce, skrzywdzono logikę.

Uwagi ostateczne. Praca moja, jako jednostki, posiada zapewne braki, niedopatrzania lub błędy nawet. Trudno jednak było ustrzedz się tego, skoro się miało do czynienia z tak obfitym materiałem. Z drugiej znów strony, przeglądając kilkadziesiąt podręczników, choćbym czynił to bardzo starannie, mogłem być przeoczyć błąd niejeden. Ufam jednak, że znajdą się tacy, którzy braki uzupełnią spostrzeżeniami swojemi: sprawa mianownictwa matematycznego jest ze wszechmiar godna głębszego wejrzenia i nie powinna przebrzmieć bez echa. Stać nas było na szkołę polską, niechże więc młodzież nasza uczy się z podręczników pisanych po polsku!

Warszawa, r. 1910.

Z. Stankiewicz.

---

Ukończono druk d. 28 października 1911.

---

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

---

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

---

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.